Nr. 3. Tarnów dnia 26 września 1925 r. Rok. I.

# NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. — Prenumerata do końca roku 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia handlowe według obliczeń

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

## W sprawie obecnego położenia gospodarczego.

Na ustach wszystkich dobrze życzących naszej Ojczyźnie jest troska o nasz złoty, o nasze położenie gospodarcze. Zamieszczamy poniżej odezwę, jaką w tej sprawie wydała Izba Przemysłowo-Handlowa, Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu i Patronat Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych:

Państwo Polskie przeżywa od szeregu miesięcy ciężkie przesilenie gospodarcze, które w ostatnich tygodniach przybrało szczególnie ostre formy. Zubożenie społeczeństwa przez wojnę i kilka lat inflancji, bierność bilansu handlowego i związana z nią konieczność obrony złotego za pomocą ograniczeń kredytowych i ścieśnienia obiegu pieniężnego, — oto splot przyczyn, które wytworzyły obecną sytuację. Wrogowie Państwa Polskiego uznali chwilę obecną za odpowiednią, aby działać na szkodę Polski, podkopując kurs złotego, podkopując zaufanie zagranicy do Polski. Są wszelkie oznaki ku temu, że wróg zewnętrzny stara się równocześnie za pomocą swych agentów zachwiać równowagę społeczeństwa, wykorzystując i rozdmuchując każdy ujemny objaw, aby szerzyć popłoch w kraju.

Banki nasze na równi z innemi przedsiębiorstwami walczą z brakiem pieniędzy, z powodu którego dusi się całe nasze życie gospodarcze. Nie ulega wątpliwości i każdy, kto zna stosunki, zrozumie, że w czasie, w którym konsument nie płaci kupcowi, a kupiec zalega z zapłatą wobec hurtownika i fabrykanta, że wtedy i banki nasze niełatwe mają zadanie i nikt też żądać nie może, aby banki odrazu mogły wypłacić wszystkie swoje kapitały, gdyż ściągając nagle swoje pretensje, zatamowałyby całe życie gospodarcze, zamykając składy i fabryki i pozbawiając pracy dziesiątki tysięcy robotników.

Położenie obecne zostanie wkrótce opanowane, lecz tylko wtedy, jeżeli całe społeczeństwo z wzmożoną pracą i najdalej idącą oszczędnością stanie na wysokości zadania, zachowując spokój i równowagę i przeciwstawiając się destrukcyjnej robocie elementów, działających na zgubę Państwa.

## Przed wyborami Rady Kasy Chorych w Tarnowie.

Całe społeczeństwo tarnowskie, z wyjątkiem małej liczby socjalistów, z zadowoleniem przyjęło wiadomość o przeniesieniu p. Komisarza Kasy chorych w Tarnowie Romana Pieczyraka, który partyjnego charakteru Kasy chorych zmienić nie chciał, czy nie mógł. Z tem większem jednak zdziwieniem i oburzeniem całe społeczeństwo tarnowskie, z małymi tylko wyjątkami zagorzałych socjalistów, przyjęło wiadomość o mianowaniu następcą p. Pieczyraka p. Franciszka Durka, o którym sami członkowie P. P. S. w Tarnowie głośno mówią, że jest zabitym socjalistą i że ten nowy, wysoce partyjny następca p. Komisarza Pieczyraka, ma przeprowadzić wybory do Rady Kasy chorych w Tarnowie. Społeczeństwo tarnowskie, mając głęboko wyryte w pamięci ciężkie nadużycia, których się dopuścił przy wyborach partyjny Zarząd Kasy chorych w Tarnowie, jak najsilniej protestuje przeciw nominacji p. Franciszka Durka i publicznie oświadcza, że po tylu smutnych doświadczeniach, jakie zebrało z partyjnego urzędowania w Kasie chorych w Tarnowie, tak wybitnie partyjnego komisarza Kasy chorych, jakim — według zdania samych socjalistów — ma być p. Franciszek Durek, ze spokojem nie przyjmie, zwłaszcza że ten nowy komisarz ma przeprowadzić także wybory do Rady Kasy chorych, a społeczeństwo tarnowskie pamięta, jak partyjny Zarząd Kasy chorych w Tarnowie przeprowadził wybory i przewiduje, jak je według wszelkiego prawdopodobieństwa partyjny komisarz przeprowadzać będzie.

Społeczeństwo tarnowskie po tylu swoich przedstawieniach w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, zdążających do uzdrowienia Kasy chorych w Tarnowie, czuje się tą ostatnią nominacją wysoce zlekceważonem i żąda wynagrodzenia mu tej krzywdy, co może się stać przez cofnięcie ostatniej nominacji, a mianowanie, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów, komisarzem Kasy chorych w Tarnowie człowieka bezpartyjnego i znającego stosunki w Tarnowie, gdyż taki tylko człowiek czystość i sprawiedliwość przyszłych wyborów zabezpieczyć może.

**Społeczeństwo tarnowskie domaga się także stanowczo tego, by przed wyłożeniem list wyborczych** Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie przeprowadził koniecznie gruntowną kontrolę list wyborczych, gdyż do list wyborczych, sporządzonych przez partyjny Zarząd, społeczeństwo tarnowskie, zwłaszcza po znanych nadużyciach, żadnego zaufania niema.

**Konieczną jest również rzeczą, by przy przyszłych wyborach Powiatowej Rady Kasy chorych w Tarnowie był obecnym przedstawiciel władzy politycznej lub sądowej, któryby czuwał nad czystością wyborów i nie dopuścił do znanego partyjnego terroru, który miał miejsce przy ostatnich wyborach.**

Listy wyborcze powinny być wyłożone do zbadania nietylko w godzinach przedpołudniowych i obiadowych, w których pracodawcy, zajęci w tym czasie w biurach, nie mogą ich zbadać, jak również i służba domowa, która w tym czasie ma najwięcej zajęcia, ale także popołudniu, przynajmniej do godziny 6-tej, a nadto każdej stronie powinno być dozwolonem odpisać sobie wyłożone listy wyborcze, bez względu na przynależność do jakiejkolwiek partji. (Zob. akta Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie, L. 4953).

Przy ostatnich wyborach Komisje wyborcze były wybitnie partyjne i niektórzy ich członkowie terroryzowali spokojną ludność, co przy przyszłych wyborach bezwzględnie nie może mieć miejsca. **Dlatego Komisje wyborcze przy mających się odbyć wyborach powinny być mieszane, to jest, by w nich mieli miejsce nie tylko członkowie P. P. S., ale także przedstawiciele ogromnej większości społeczeństwa tarnowskiego, którzy nie należą do P. P. S.** (Akta Zarządu Powiat. Kasy chorych w Tarnowie. L. 4953).

Społeczeństwo tarnowskie po tylu przykrych doświadczeniach w stosunku do Kasy chorych w Tarnowie, żywi uzasadnioną nadzieję, że tak Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jak i Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie wobec zbliżających się wyborów do Rady Kasy chorych w Tarnowie stanie na bezpartyjnem i sprawiedliwem stanowisku i w ten sposób przyczyni się do uzdrowienia Kasy chorych w Tarnowie dla dobra całego społeczeństwa i wszystkich jej członków.

**Verax.**

## Ratujmy Polskę!

Gdy nawała bolszewicka zagroziła Warszawie, zjednoczone wysiłki rządu i narodu polskiego wywołały „cud Wisły" i ocaliły naszą niepodległość polityczną. Dziś grozi Polsce ruina ekonomiczna tak dalece, że za granicą bąkają już o poddaniu Polski pod kuratelę Ligi Narodów, co nie obeszłoby się bez ograniczeń na polu politycznem i byłoby wielce upokarzającem. Możemy tego uniknąć, jeżeli nie będziemy całego brzemienia trosk składali na rząd, ale wszyscy, jak jeden mąż, zabierzemy się do dzieła reformy, chociażby kosztem ofiar dotkliwych. Muszą zniknąć przedewszystkiem nadużycia w biurach i urzędach, korrupcja i partyjność.

Ponadto jednak trzebaby pobudzić do współpracy **wszystkie warstwy** narodu, a więc bankierów i fabrykantów, właścicieli ziemskich i lud wiejski, kupców, rzemieślników i robotników, zarówno mężczyzn, jak kobiety. Państwo noważytne jest maszyną tak skomplikowaną, iż dwa lub trzy stany nie potrafią go doprowadzić do rozkwitu ekonomicznego. Polska nie chce być macochą dla żadnego stanu, ale też każdy stan powinien być dal niej chętnym do ofiar, a zwłaszcza w chwilach przesileń poważnych. Wszyscy powinniśmy zastosować w całej pełni maksymę: **Pracuj i oszczędzaj,** — nietylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa, — a stosunki wnet się poprawią.

Banki drobne powinny zlać się w większe przedsiębiorstwa i na równi z fabrykantami zrezygnować z zysków nadmiernych, do których nawykli w czasie inflacji. Robotnicy powinni pracować intenzywnie, t. j. starać się

o to, aby w danym czasie wytworzyć jak najwięcej i jak najlepiej. Dopóki zagranica pracuje intenzywniej od nas, to towar zagraniczny, mimo ceł ochronnych, będzie tańszym od naszego, wskutek czego stosunek przywozu do wywozu wypadnie na naszą niekorzyść. Zamało wytwarzamy, dlatego wyroby nasze muszą być droższe. Niedawno przecież minister wojny przyznał w Sejmie, że mnóstwo rzeczy dla wojska sprowadzał z zagranicy, bo są lepsze i mimo opłacenia ceł o 70% tańsze! I robotnik źle na tem wychodzi, bo za każdą rzecz musi płacić drogo, więc mu nawet podwyższona pensja nie wystarczy. Zamiast wołać o większe pensje, które znów wywołałyby zwyżkę drożyzny, lepiej zdobywać się na jak największą pracowitość, a swoją drogą zniewolić fabrykantów do poprzestania na małym zysku, to towary nasze będą tańsze, zaczem i dola robotnika się poprawi i będzie można wywozić coś za granicę. Im większy będzie zaś wywóz, tem szybciej fabryki zwiększać będą swą wytwórczość i bezrobotnych mieć nie będziemy.

Drożyznę podwyższa także nadmiar pośredników między wytwórcą a nabywcą. Twórzmy więc spółki różnego rodzaju i sprowadzajmy towary hurtownie od wytwórców. I w spółkach jednak funkcjonarjusze muszą być uczciwi, pracowici i zapobiegliwi, to towar będzie tani.

Urzędnik w biurze, nauczyciel w szkole, rzemieślnik w warsztacie, subjekt w sklepie niechaj zrozumią, że pracą swoją służą Ojczyźnie i niechaj podwoją lub potroją wytwórczość własną, to rezultat pomyślny nie da długo czekać na siebie.

Z pracowitością łączmy oszczędność wytrwałą, a zerwijmy z hasłem: „Zastawmy się, pokażmy się!“ Wstrzymujmy się od napitków, od wydatków na kina, na stroje zagraniczne. Nauczmy się przedewszystkiem szanować własność szkolną, gminną, społeczną, kolejową, wojskową, państwową, to oszczędzimy władzom wiele niepotrzebnych wydatków.

Kto dziś narzeka jedynie na rząd, a sam i w otoczeniu swojem nie podnosi na serjo polskich wytwórczości i oszczędności, ten bezwątpienia złym jest Polakiem! Na miły Bóg, ratujmy Polskę, ratujmy wspólną Matkę naszą, chociażby przyszło ręce sobie urobić i żyć jak najskromniej! Bodajbyśmy nie doczekali czasu, kiedy z naszej winy cudzoziemiec będzie pracą naszą komenderował, będzie nas bił i przezywał. Niechże raz skończy się osławiona **„Polnische Wirtschaft!“** **W.**

---

# W Polsce czy w Niemczech.

Siedm lat żyjemy już w odrodzonej Polsce. Zdawałoby się, że żydzi powinni już przez ten czas nabyć tyle poczucia państwowego, żeby w państwie polskiem mówić po polsku, a nie językiem naszych wrogów, tembardziej, że w tej Polsce krzywda im się żadna nie dzieje. Tymczasem na ulicach naszego miasta żydzi, z małymi wyjątkami, ustawicznie posługują się językiem niemieckim. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, żeby, o ile uważają się za odrębny naród, mówili językiem hebrajskim, jako swoim narodowym, — rozumiemy także, że wielu z nich biegle włada tylko żargonem, — pojąć jednak żadną miarą nie możemy, dlaczego żydzi, którzy pokończyli nasze szkoły średnie i uniwersytety, którzy na polskiej ziemi żyją i zarabiają, którzy językiem polskim znakomicie władają, — rozmawiają ze sobą najchętniej w języku niemieckim. Jedno tylko nasuwa się przypuszczenie, że im bliżsi Niemcy niż Polska, że nie wierzą w trwałość państwa polskiego, a spodziewają się powrotu Niemców.

Niechże ci żydzi, którzy rozmawiają po polsku i nie wstydzą się języka naszego, przekonają swoich współwyznawców, mówiących ze sobą najchętniej po niemiecku, że ich postępowanie ani nie jest polityczne, ani dla nich samych na dalszą metę pożyteczne.

**Bezstronny Obserwator.**

---

# Z rozważań mieszczańskich.

II.

Ile mamy w Tarnowie kamienic, należących do polskiego mieszczaństwa: polskich kupców lub rzemieślników?

Czy trzeba wyliczać? A przytem zliczyć i te żydowskie? Sądzę, że wystarczy wspomnieć, by ze wstydu spuścić głowę, a może się i zarumienić.

Dlaczego tak jest? Przecież niemały mamy procent rzemieślników polskich, a i kupców garść?

Pozostały u nas z czasów augustowskich narowy, które ze szlachty przeniosły się na mieszczaństwo. Jak lepiej nieco, to popuszczaj pasa. W różnej formie. Bywa tak, że za lat młodzieńczych, gdy siły i energja zdają się być niezmożone, — zarabia się dużo, ale się i dużo, za dużo puszcza z myślą, że czas jeszcze będzie na oszczędność. A tymczasem starsze lata, lata kłopotów i wydatków rodzinnych nie zawsze pozwolą na odłożenie grosza. Bywa też tak, że interes, warsztat idzie, więc się sprawia konika, wózek i gotowa parada: na niedzielę, a i na dzień powszedni, jak wypadnie. A tymczasem koń, jak mówią praktycy, nawet w średniem gospodarstwie rolnem, o ile się nim nie zarobkuje, okrada żywcem gospodarza. A na co sobie może pozwolić np. fabrykant, to nie kupiec lub rzemieślnik. Bywa i tak, że się inny rzuca na kupna różne i spekulacje, nie zawsze czyste i ryzykuje tam, gdzie ryzyko wprost z góry nie wróży wygranej. Powiada się: może się uda, — a w następstwie idzie bankructwo, długi, sądy, zgryzoty i zniechęcenie na przyszłość.

A tu trzeba jednego — oszczędności. Lecz wytworzyła się pod tym względem dziwna logika. Podnoszą się z jednej strony wszędzie pytania: z czego oszczędzać? A z drugiej umiemy sobie odmówić, zaoszczędzić na stroje, na meble aż do znęcania się nawet czas dłuższy nad swym żołądkiem i wielu, wielu żyje nad stan lub stara się dostosować do stopy życiowej przedwojennej.

A przecieżeśmy przez wojnę zbiednieli i musimy poziom życia dostosować do zmienionych warunków zamożności, bo na tem polega sztuka życia. I musimy też z żelazną koniecznością oszczędzać i odbudować przedwojenny mieszczański kapitał wspólny.

Bo jest rzeczą znaną i pewną, że nasze mieszczaństwo opierało się przed wojną na kapitale różnych kas oszczędności, w których podstawą działania była masa drobnych składek. Prawda, że wojna i dewaluacja zniechęciła do składek i osłabiła zmysł oszczędności, — prawda, że i dziś jeszcze ciągłe wahania walutowe nie usposabiają do odkładania. Jednak mimo wszystko musimy sobie powiedzieć, że stosunki uległy zmianie na lepsze i że te różne strachy wojenne, to tylko strachy, bo wojna potrzebuje przedewszystkiem pieniędzy, a żadne państwo europejskie nie posiada dziś złota tyle, by wojnę prowadzić. Ameryka za papier nic nie da.

A więc śmiało oszczędzać można i należy. Oglądanie się na pożyczki i kapitał zagraniczny to łatanina budżetów, a oszczędności społeczeństwa samego stworzą dopiero prawdziwy kapitał obrotowy. Formę oszczędności niech podyktuje każdemu rozsądek, sytuacja gospodarcza i porada u mądrych a życzliwych ludzi (nie — żydów).

Oszczędność ma ogromne znaczenie dla życia gospodarczego. Grosz jeden lub drugi nic nie znaczy, ale 30 miljonów groszy dziennie dałoby 300 tysięcy złotych, bo mamy w Polsce 30 miljonów głów.

---

# Tarnów wczorajszy a dzisiejszy.

Rodzinne miasto...

Ciągle wybiegam myślą ku niemu z tych bezkresnych niemal lasów kresowych. Tu mnie zagnały losy w pogoni za chlebem. Mam tu byt zapewniony: niczego mi nie brak. Gospodareczka, konie, krówki, pole, łąk dużo i lasy, lasy..., spełnienie mych marzeń studenckich, warsztat codziennej mej pracy, codziennej wędrówki, codziennej zadumy.

O czem się tu nie duma?...

A najczęściej o mieście rodzinnem, mieście mojego wzrostu, mego dzisiejszego stanowiska, moich młodzieńczych snów. I z utęsknieniem czekam rokrocznie urlopu, by zobaczyć znane mi tyle, a jednak niespowszedniałe kąty.

W tym roku ze względów służbowych nie mogłem wcześniej przyjechać, jak we wrześniu. Nie bardzo mi się ten urlop udał, bo nieba ciągle nas darzyły upustem dżdżu. — Mimo to w przerwach tu i ówdzie wybiegłem, zwizytowałem, a dowiedziałem się nie mało.

Dziś po urlopie spisuję na swym Dobrogoszczu refleksje. Pierwszy raz w życiu. Widocznie się starzeję. O ile Szan. Redakcja uzna za stosowne, proszę je w tak miłem mi piśmie umieścić.

Rok temu z górą będąc w Tarnowie, nie spodziewałem się, by po roku spotkać jakie zmiany. Raczej byłem pewny przedewszystkiem tego, że tramwaj już nie przebiega ulic miasta. Mówiono bowiem powszechnie rok temu, że tramwaj ten to utrapienie gospodarki miejskiej, bo silnie obciąża Tarnów niedoborem. Sarkano też, iż służy tylko do wygody panów i żydów.

Wychodzę ze stacji — tramwaj kursuje. Cóż za lekkomyślność — myślę — zarządu miasta? Pocóż ma ogół mieszkańców płacić za paradowanie wozów ze stacji pod Rzędzin i z powrotem? Temi przykremi uczuciami wiedziony, nie zamierzałem nawet wsiąść do tramwaju. Alić dochodzę do t. zw. plant, spoglądam — wóz pełny. Pociągnęło i mnie. Ale żem nie umiał się pospieszyć, musiałem stać w wozie przez kilka przystanków.

Nawiązuję pogawędkę ze starozakonnym, lub trafniej talmudowcem.

— Czy tak zawsze pełno ludzi w tramwaju?

— Nie, tylko jak pociągi przychodzą; czasem to nikt nie jedzie.

— I opłaca się miastu taki tramwaj?

— Podobno się opłaca. Przedtem mówili, że nie, a teraz mówią, że im to nic nie szkodzi. Kto ich tam wi? Do wydzenia Panu...

Wysiadł.

Hm... coś w tem jest?...

I mimowoli uniosła mnie myśl w te lata przedwojenne, gdy linję tramwajową w Tarnowie zakładano. Ile to było opowiadań, ile dumy lokalnej, ile radości? Jaki entuzjazm wśród studentów? I jeszcze dzwonek tramwajowy nie płoszył spokojnych dawniej przechodniów tarnowskich, a już wraz z kolegą Józkiem M. przemierzaliśmy krokami projektowaną przez nas nową linję tramwajową z Dziadowizny przez ul. Słowackiego, Seminarską, Wałową, Targową, Burek, Panny Marji i św. Marcina do toru kolejowego. I nawet oznaczyliśmy przystanki tramwajowe na tej linji. Wierzyliśmy wówczas niezłomnie i obiecywaliśmy sobie, że my, przyszli obywatele, rodzinnemu miastu tę drugą linję wytyczymy i założymy. Dziś Józek w Brazylji, a ja w lasach Kresowych i ani swych adresów wzajemnie nie znamy.

To też po wymianie uścisków i powitań z rodzicami i rodziną, wypytuję w myśl wywołanego w tramwaju wspomnienia i rozmowy. I dowiaduję się, że tramwaj w Tarnowie dziś się rzeczywiście opłaca, że niedobór poprzedni jest zagadką przeszłej gospodarki miejskiej i że tę zagadkę rozwiązał obecny Komisarz miasta i że już niejedno w Tarnowie uporządkował.

Więc przez następne dnie wędruję według wskazówek, danych mi przez rodzinę, po ojczystym grodzie. (C. d. n.).

Społeczne zaś, a nawet moralne znaczenie oszczędności w sferach mieszczańskich jest jeszcze większe. O tem może innym razem. Wyraźnie zaś widzimy ,że bez oszczędności zejdziemy na dziady i nie odrodzimy naszych zażydzonych miast. **Pjot.**

## Tymczasowa pomoc państwowa dla inwalidów pracy.

Aczkolwiek opieka nad niezdolnymi do pracy, w szczególności nad niezdolnymi do pracy wskutek starości, w myśl ustawy z dnia 16-go sierpnia 1923 r. o opiece społecznej (Dz. U. R. P. Nr. 92/23), jest obowiązkiem związków komunalnych, to jednak związki te ze względu na zły stan finansowy ciążącego na nich obowiązku w większości wypadków należycie wykonać nie mogą.

Z uwagi na to, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej będzie przychodzić z pomocą niezdolnym do pracy pracownikom najemnym, która to pomoc ma być czasową, ma wynosić 15 złotych miesięcznie i ustaje z chwilą wyczerpania kredytów budżetowych, ewentualnie wprowadzenia ustawy o zabezpieczenie na starość. Uprawnionymi do korzystania z omawianego zasiłku mogą być tylko te osoby, które odpowiadają łącznie warunkom następującym:

a) Są niezdolne do pracy z powodu starości, przyczem za wiek powodujący niezdolność do pracy przyjmuje się 65 lat skończonych, co nie wyklucza w wypadkach szczególnych uwzględnienia niższej granicy wieku.

b) Utrzymywały się z dochodów pracy najmniej w ciągu lat 30 i mogą stwierdzić powyższe odpowiedniemi dowodami, przynajmniej zaświadczeniem dwóch wiarygodnych osób.

c) Nie posiadają własnego majątku, ani dochodu, który mógłby im zabezpieczyć osiągnięcie niezbędnych środków życiowych (vide art. 1. Ust. z dnia 16 sierpnia 1923 r.), oraz nie posiadają osób, prawnie zobowiązanych do ich alimentowania według postanowień prawa cywilnego, które byłyby w stanie utrzymywać.

d) Nie korzystają ze zaświadczeń ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia, niezdolności do pracy i na starość, oraz zasiłków pieniężnych, udzielanych przez Kasy chorych.

Podanie fałszywych danych spowoduje utratę korzystania z zasiłków, niezależnie od odpowiedzialności cywilnej i karnej z mocy ogólnych przepisów.

Celem zebrania potrzebnych dat, wzywa Magistrat interesowanych, ażeby natychmiast zgłosili się w Magistracie (budynek za katedrą biuro Nr. 3).

## Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

### Wiec robotniczy w Krakowie.

We wtorek dnia 22 września 1925 r. odbył się staraniem Rady Okręgowej Chrześcijańskich Związków Zawodowych ogólny wiec robotniczy w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11 w Krakowie.

Wiec zagaił prezes Rady okr. dyr. Pachoński, powołując na przewodniczącego p. Ślusarza. Sekretarzował p. Front, sekr. gen. Ch. Z. Z. Poseł Puchałka w dwugodzinnym przemówieniu omówił obecne położenie gospodarcze Polski i określił stanowisko robotników wobec przesilenia przemysłowego, podając równocześnie szereg projektów, mogących bez narażenia skarbu państwa, jak i nowego obciążenia przemysłu, przynieść robotnikom poważne ulgi, a nawet korzyści.

W dyskusji zabierali głos pp. ks. Kasprzyk, Ślusarz, inż. Grelowski, Strojny i Front. W dyskusji poruszano szereg bolączek robotniczych, oraz poddano ostrej krytyce działalność Sejmu, Senatu i Rządu.

Uchwaleniem szeregu aktualnych rezolucyj do Sejmu i Rządu, zgłoszonych przez prezydjum wiecu i inż. Grelowskiego, zakończono ten imponujący wiec chrześcijańskich Związków zawodowych.

—:—:—

**O regulamin porządku domowego w Tarnowie.**

Chrześcijański Związek dozorców domowych doprowadził już do zbiorowej umowy, t. zw. orzeczenia Komisji nadzwyczajnej rządowej, obowiązującego wszystkich właścicieli domów i dozorców m. Tarnowa. Sprawy dalszego przeprowadzenia tego orzeczenia i załatwienia zatargów należą do sądów rozjemczych i inspektoratu pracy. Wprawdzie umowa ta nie wyczerpała wszystkiego i nie zahacza np. nawet z lekka jakości mieszkań dozorców, tych tak zwanych mieszkań służbowych, będących w większości norami, — ale o tem potem.

Dziś dotknąć wypada sprawy łatwej na pozór, a jednak wywołującej zbyt częste zatargi między właścicielami, dozorcami domów, lokatorami, a nawet policją. Powstają ciągłe sprzeczki na temat przepisów o porządkach domowych, ponieważ nikt nie jest pewny, jak opiewają te przepisy. Zbyt bowiem już dawno, jak władze miejskie te przepisy ogłosiły publicznie i dlatego uległy one zapomnieniu. Więc trzeba je znowu ogłosić.

Ale istnieje co do tych spraw aż trzy rozporządzenia. I tak w r. 1890 pod l. p. 200 wydał Magistrat m. Tarnowa Instrukcję służbową dla straży policyjnej, w której sprawa porządków domowych jest poruszona, — w r. 1903 pod l. 5885 podano do wiadomości publicznej Przepisy austrjackiej Rady Ministrów z 25 maja i 3 września 1903 r., orzekające dostatecznie w tej sprawie i polskie „Rozporządzenie Komisarza dla spraw walki z epidemją z dnia 10-go czerwca 1921 r. w przedmiocie utrzymania porządku w domach, na dziedzińcach, chodnikach i jezdniach w gminach miejskich“.

Wystarczy jedno z tych rozporządzeń ogłosić, albo jeśli to możliwe, utworzyć z tych trzech nowe przepisy, zastosowane do naszego miasta i zgodne z duchem czasu, a uniknie się wielu nieporozumień, raportów, pisaniny i niepotrzebnych kar. A trzeba również włączyć do tych przepisów sprawę opłaty za otwieranie bramy nocą według obowiązujących norm zwyczajowych, 20 groszy do północy ,a 30 groszy po północy. Tak bowiem jakoś wszystko (snać po wojnie) chorzeje, że i ta tak na pozór słuszna rzecz, by wynagrodzić dozorcę za przerwanie mu snu i za usługę, wywołuje również w wielu wypadkach nieporozumienia, a nawet sprzeciwy. **S.**

## Co tydzień niesie.

**ZE ŚWIATA:**

W Genewie toczyły się obrady, głównie w Komisjach. Ciężar obrad spoczywał w Komisji rozbrojeniowej, gdzie przemawiał z dużym sukcesem polski delegat, p. Dębski.

Z dnia na dzień spodziewaną jest ostateczna decyzja w kwestji Mossulu.

Delegacja hiszpańska zaprotestowała przeciw używaniu w obradach Ligi Narodów innych języków oprócz francuskiego i angielskiego.

Sprawa poczty polskiej w Gdańsku została rozstrzygnięta w Lidze Narodów w myśl interesu polskiego. Uchwały zapadły jednogłośnie. Prasa gdańska poniosła klęskę.

Żądania prezydenta Senatu gdańskiego odrzucono.

Między państwami zachodniemi a Niemcami toczą się dalsze rozmowy na temat konferencji minitserjalnej, która zajmie się paktem bezpieczeństwa.

Czechosłowacja już pertraktuje z Niemcami.

W Marokku odnieśli Francuzi wielkie zwycięstwo. Wódz Riffeinów Abd-el-Krim otrzymał ranę w nogę; leczą go lekarze niemieccy. — W Legji cudzoziemskiej, walczącej w Marokku, służy wielu Polaków.

Ojciec św. udzielił audjencji pielgrzymce młodzieży katolickiej międzynarodowej. Wzięło w niej udział 25 narodowości.

W Lucernie (Szwajcarja) został otwarty III. międzynarodowy Kongres Chrześcijańskich Związków zawodowych.

Gmach parlamentu japońskiego spłonął doszczętnie.

**Z POLSKI:**

Senat przyjął na posiedzeniu w dniu 22 b. m. ustawę rolną w całości wraz z poprawkami Komisji i pewnemi rezolucjami.

Agencja wschodnia podała senzacyjną wiadomość, że premjer Grabski zażąda od Sejmu nowych pełnomocnictw.

W Warszawie odbyły się uroczystości, związane z ogłoszeniem samodzielności kościoła prawosławnego. Z tej racji wygłaszano szereg mów i urządzano przyjęcia dla delegacji prawosławnych biskupów rumuńskich i greckich.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie rozpoczęto.

Rokowania polsko-litewskie zostaną wznowione w Lugano dnia 10 października b. r.

## Listy.

**Zakliczyn nad Dunajcem.** Szanowna Redakcjo! Tego samego dnia przyniosła mi poczta poczta numery okazowe dwóch nowych czasopism: szeroko reklamowany „Przegląd Światowy“ i „Nasz Głos“. Jak zwykle, pisma okazowe czytam obydwa od a do z. O ile mię „Przegląd“ rozczarował, bo obok znanych wiadomości z gazet codziennych podał parę oklepanych dowcipów i wartościowy artykuł z medycyny: „O chodzeniu boso“, ale znany mi już z wykładów Dra A. Tarnawskiego i z dawniejszej publikacji, a więc przedruk, — o tyle mię zachwycił „Nasz Głos“. Mimo skromnego, lokalnego programu, mam w nim tygodniowe wiadomości ze świata, Polski i ziemi Tarnowskiej. Dalej artykuły zasadnicze, dotyczące spraw robotniczych, mieszczańskich, szkolnych i wyznaniowych. Sprawy te muszą obchodzić każdego Polaka, ale jakaż przyjemność, gdy się je rozważa nie z punktu klasy, partji, ale z punktu ogólnego dobra społecznego.

Na spokojnej prowincji, jak nasza zakliczyńska ziemia, myśmy już zobojętnieli dla rozmaitych idei, które orjentują i kierują nami. Moc partyj i sposób sprawowania rządów, zniechęcają do zajęcia się sprawami ogólnemi. Każdy, choćby najgorętszy zaczyna się zasklepiać na swojem podwórku, pilnuje tylko swoich osobistych spraw, ratuje tłumoczki, choć może okręt ratowaćby trzeba.

Dlatego pismo, które za program bierze: podnosić głos z punktu ogólnego, roztrząsaniem spraw żywotnych budzić z uśpienia prowincję, krzewić zdrowe hasła i zasady, — wita się jako drogiego i bardzo pożądanego gościa.

To są uczucia moje i tych, którzy zdołali się zaznajomić z „Naszym Głosem“ i z serdecznem „Szczęść Boże“ proszę na razie o 10 egzemplarzy. Prenumeratę równocześnie przesyłamy przekazem. **G. Z.**

**Z pod Wojnicza.** W niedzielę dnia 20 b. m. odbył się wiec w Milówce obok Wojnicza, zwołany przez p. posła Brodackiego z P. S. L. „Piast“. Mimo sprzyjającej pory, wolnego czasu i reklamowych ogłoszeń, zbyt szczupła liczba uczestników świadczyła dobitnie, jak społeczeństwu już zobojętniały agitacyjne hasła reformy rolnej.

Jakkolwiek referat pana posła był dość w dowody ujęty, jednakże nie brakło w nim okrasy partyjnego zabarwienia. Nie usłyszała ludność z ust swojego przedstawiciela nic pocieszającego, tylko grozę położenia państwa, którą pan poseł określił jako daleko gorszą, niż w 1920 roku, a oceniając krytycznie Rząd p. Grabskiego, w wywodach swoich starał się p. poseł całą odpowiedzialność za obecne ciężkie położenie przerzucić z Sejmu na Rząd i p. Grabskiego, który, jak p. poseł oświadczył, miałby się dopiero uczyć lepiej rządzić.

W dyskusji poszczególni mówcy dali wyraz swemu niezadowoleniu w szeregu zarzutów pod adresem tak poszczególnych klubów, jak i całego Sejmu, któremu zwracają uwagę na zbytnią rozrzutność i partyjnictwo i chęć obalania tego, co ze stratą czasu i z mozołem poprzednio uchwalano. Zwracano też uwagę, że Sejm jest również i to w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym za stan, w jakim się państwo znajduje.

Jedno wrażenie można było wynieść z wiecu, że i lud wiejski przez wyraz dany na wiecu żąda od posłów przedewszystkiem zmysłu państwowo-twórczego. **Przejezdny.**

## Kronika sportowa.

**Rzeszów—Nowy Sącz = 4 : 3 (2 : 2).**

Zawody o puhar K. O. Z. P. N-u, niedziela 20 b. m., boisko Sokoła.

Po klęsce reprezentacji Tarnowa w Nowym Sączu, stanęły powyższe drużyny do dalszej eliminacyjnej rozgrywki na neutralnym terenie. Wszystko przemawiało za pewnem zwycięstwem Rzeszowa, który jednak zawiódł naogół pokładane w nim nadzieje, gdyż przypadkowa wygrana nie umniejsza w żaden sposób przewagi reprez. sandeckiej, grającej wprawdzie zbyt foul., niemniej jednak ambitnie i ofiarnie.

Skład reprezentacyj: Rzeszów = „Resovia“ i „Bar-Kochba“, Sącz = „Sandecja“ i „Czarni“.

Już w 10 min. uzyskuje Heublum dla Rzeszowa w chaosie podbramkowym goal'a, lecz kontuzjonowany w kolano, schodzi z boiska, by po powrocie zawadzać raczej, aniżeli brać udział w grze.

Sącz wyrównuje, a nawet prowadzi jakiś czas 2 : 1, względnie po pauzie 3 : 2, lecz w 75 min. wyrównująca bramka dla Rzeszowa, strzelona z bliskiej odległości przez l. łącznik, wskutek czego sędzia po krótkiej przerwie przedłuża grę o 15 min., które mijają bez cyfrowego rezultatu obustronnie, uwydatniając jednak przewagę sandeczan w pokaźnej ilości kornerów (10 : 5).

Ostatecznie przypadkowy strzał Mauzera ustala przy zapadającym zmroku zwycięstwo dla Rzeszowa w 109 min. gry.

Wszelkie wysiłki zielonych, by uzyskać wyrównanie, rozbijają się o dobrą obronę rzeszowiaków (zwłaszcza w końcowej fazie gry) — i schodzą niezasłużenie pokonani z boiska.

P. Rząsa prowadził kiepsko, rozstrzygał miejscami wręcz przeciwnie i nie potrafił opanować obu dość krewkich drużyn; dwa niemiłe incydenty puścił płazem wbrew istniejącym przepisom football'owym.

Publiczności około 800 osób. — Pogoda dopisała. **W. S.**

**Od Redakcji.** Fortuna kołem się toczy. I dlatego radzimy „Samsonowi“ na przyszłość nie przysyłać listów, pisanych w formie stylistycznej, nieprzyjętej w Europie, a przytem — mimo doświadczenia nabytego w Nowym Sączu — tak walecznych i buńczucznych, gdyż wówczas dla charakterystyki tych panów cały list publicznie ogłosimy z odpowiedniemi dopiskami.

„Samson“ odwołuje się na prawo. Prostuje na mocy § 19, że „według oceny rzeczywistych znawców i sprawozdawców sportowych pism **stołecznych** dostrajali się do jednostki Tarnowa, a nawet grą wyróżniali się ponad innych piłkarzy i że ze strony „Samsonistów“ brało tylko dwóch zawodników udział w teamie Tarnowa“.

„Samson“ odwołuje się na prawo, a sam wchodzi w kolizję z prawem, gdyż w formę sprostowań nie mogą wchodzić wyrażenia obrażające, mogące być przedmiotem innej rozprawy sądowej, którego to zaszczytu nie myślimy czynić „Samsonom“.

## Kronika.

**Kronika kościelna.** Ks. Gieszczykiewicz, misjonarz, przeniesiony z parafji św. Rodziny do Krakowa, a na jego miejsce przychodzi z Krakowa ks. Kołodziej.

**Sprawy szkolne.** Na posadę katechety w szkole Konarskiego i Staszica po ks. Baście, obecnym katechecie w sem. naucz., przeniesiony ks. Król, katecheta w Nowym Wiśniczu.

**Szkarlatyna w I. gimnazjum.** Z powodu dwóch wypadków szkarlatyny zarządzono w I. gimnazjum przerwę w nauce od dnia 23 do 28 września (włącznie), w którym to czasie będzie przeprowadzona dezynfekcja budynku szkolnego.

**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie cechu szewskiego** odbędzie się we wtorek dnia 6-go października 1925 r. o godzinie 5-tej po południu w sali Izby rękodzielniczej ul. Krakowska l. 20, I. piętro. — W razie niedostatecznego kompletu członków odbędzie się Zgromadzenie o godz. 6-tej wieczór tegoż samego dnia bez względu na ilość zebranych. (Zalegający z wkładką trzechmiesięczną niema prawa głosowania). Lista jest wyłożona w Izbie rękodzielniczej). — W porządek obrad wchodzi wybór nowego Wydziału.

**Protesty wekslowe.** Liczba zaprotestowanych przez Bank Polski weksli stale się zmniejszająca od stycznia, w lipcu znowu wzrosła. I tak w styczniu zaprotestował Bank Polski 5.2% weksli, w lutym 4.3%, w marcu 3.4%, w kwietniu 2.6%, w maju 2.3%, w czerwcu 2.6%, w lipcu 3.5%. Najwięcej protestów wekslowych przypada na Gdańsk (20.5% wszystkich), najmniej na Królewską Hutę i Płock (0.8%); na Warszawę (3.3%).

**Obchód dziesięciolecia Policji Państwowej.** Celem uczczenia rocznicy dziesięciolecia powstania pierwszej organizacji bezpieczeństwa publicznego, t. j. Policji Państwowej, odbyło się w dniu 26 września b. r. o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Katedralnym w Tarnowie.

Ukazał się również wielkich rozmiarów zeszyt, a raczej album, p. t. „Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa w Polsce odrodzonej“. Album zawiera pięć artykułów, skreślających powstanie pierwszych organizacji bezpieczeństwa w okresie okupacji, w zacządkach niepodległego bytu państwowego, późniejszą unifikację i dzisiejszą organizację policji państwowej, a nadto na 48 stronicach podobizny wybitniejszych przedstawicieli policji, jak również szereg przepięknych zdjęć z wyszkolenia, życia kulturalnego i towarzyskiego i organizacji służby bezpieczeństwa w Polsce. Osobno zaś artystycznie wykonaną odbitkę komendantów głównych organizacji bezpieczeństwa w Polsce.

**Wojowniczy staruszek.** Znany awanturnik Józef Barnaś, lat 60, wszczął dnia 23 b. m. o godz. 3 popoł. kłótnię przy ul. Goldhamera z Teklą Bajon w sprawie im obojgu tylko wiadomej i groził jej przytem laską tak serjo, że ta uciekła do mieszkania. Ale Barnaś po dwu godzinach zapragnął nowej awantury. Wpadł do mieszkania Bajonowej z zamiarem pobicia jej. Nie dopuścił jednak do tego syn Piotr i starał się awanturnika wypchnąć za bramę podwórzową. Nie obeszło się przytem bez obelg i krzyków, które zwabiły tłumy gapiów. Tymczasem mąż atakowanej zawiadomił o zajściu policję. Na wezwanie policjanta, by rzucił laskę i udał się do Komisarjatu, stawił Barnaś bierny opór, a wreszcie rzucił się na funkcjonarjuszów policji i jednego uderzył laską, a drugiego ugryzł w palec, zadając ranę. Wówczas przy użyciu chwytów policyjnych ubezwładniono awanturnika, zaaresztowano i oddano sądom, gdzie odpowie za zbrodnię gwałtu publicznego.

**Wizytator cudzych kieszeni.** Od dłuższego czasu uwijał się po tutejszym rynku i placach targowych niejaki Józef Mosoń z Tarnowa i gdzie mógł, próbował szczęścia. Ale 18 b. m. poślizgnęła mu się noga i przy pomocy policji znalazł się w aresztach policyjnych.

**Gość z Dobromila.** W grudniu zeszłego roku Herman Wilf z Dobromila wyłudził w sposób podstępny większą ilość likierów na szkodę rafinerji Schwanenfelda w Tarnowie, poczem zbiegł i ukrywał się. Dopiero 19 b. m. policja tarnowska przytrzymała go w Raniżwie, pow. Kolbuszowa i oddała do dyspozycji prokuratorji.

**Oszuści z Baranowa.** Chaskiel i Menasche Brandowie wyłudzali od tutejszych kupców towary, przedstawiające większą wartość. Policja ukróciła im ten proceder.

**Pożyczył rower, a nie oddał.** Gustaw Ciurej z Tarnowa pożyczył w wypożyczalni rowerów Cetnarowskiego rowe i więcej nie wrócił. Ale chyba do Ameryki na nim nie zajedzie, więc krótko będzie trwała jego jazda.

**Znaleziono.** Dnia 19 b. m. znalazł Natan. zam. w Tarnowie przy ul. Lwowskiej 15, okulary i złożył je w policji. Ponieważ właściciel nie zgłosił się po zgubę okulary oddano Starostwu.

**Nieudała kradzież.** Pytkowa Marja, lat 50, zamieszkała w Tarnowie przy ul. Cichej 5, skradła na szkodę Orbacha Efroima przy ul. Lwowskiej 21, sztukę płótna, wartości 20 zł. Podczas pościgu za Pytkową odebrał policjant skradzione płótno i oddał poszkodowanemu, zaś Pytkowa została doniesiona do Prokuratorji.

**Jazda z wymijaniem.** Klimek Józef, Broniec Michał i Żmuda Jan z Tarnowa, jadąc wozem dnia 15 b. m. ul. Ogrodową, rozmyślnie nie stosowali się do przepisów drogowych, gdyż jechali lewą stroną ulicy i nie chcieli ustąpić z drogi gospodarzowi Małeckiemu Franciszkowi z Łętowic. A gdy Małecki ustąpił im, wymijali tegoż z rozmysłem w ten sposób, że mu złamali koło wartości 5 zł. Wymienieni zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

**Napad uliczny.** Wojciech Kołpa, lat 51, zam. w Tarnowie przy ul. Wałowej 35, napadł dnia 14 b. m. na przechodzącą ulicą Bernardyńską Agnieszkę Mikułę, uderzył ją tak silnie jakiemś tępem narzędziem w głowę, że ta, zbroczona krwią, upadła na ziemię, zaś sam zbiegł. Poszkodowana została następnie odstawiona karetką pogotowia ratunkowego do szpitala powszechnego, Kołpą zaś zajęła się policja.

**Gorąca sprzeczka podwórzowa.** W czasie sprzeczki, wynikłej dnia 16 b. m. między stróżką Krzanową Marją i Doboszem Stanisławem na podwórzu w Rynku 8, stanął w obronie Krzanowej robotnik Dzierwa Józef, zam. przy ul. Połnej 15 i uderzył Dobosza w braku godniejszego narzędzia flaszką, zabraną z restauracji Schilaja tak silnie w lewą skroń powyżej ucha, że ten odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne. Dzierwa został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.



Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.